

Z kroniki naukowej

NIEMCY WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE. ASPEKT GOSPODARCZY

Instytut Zachodni (IZ) od powstania w 1944 r. jest nie tylko ośrodkiem badawczym, ale i miejscem spotkań oraz wymiany myśli krajowych i zagranicznych naukowców oraz praktyków. Kontynuując tę tradycję IZ wspólnie z *Konrad Adenauer Stiftung* przygotował konferencji naukową „Niemcy we współczesnym świecie. Aspekt gospodarczy”, która odbyła się 2 grudnia 2015 r. Jej uczestnicy z polskich i niemieckich ośrodków naukowych postawili sobie za cel identyfikację głównych problemów współczesnej gospodarki niemieckiej, a także zwrócenie uwagi na jej wrażliwość na procesy zachodzące u głównych partnerów gospodarczych.

Tęm rozważań i inspiracją dla uczestników spotkania był referaty dra Simona Junkera z Wydziału Polityki Koniunkturalnej *Deutsche Institut für Wirtschaftsforschung* z Berlina o „Głównych problemach gospodarki Niemiec” oraz prof. dra hab. Tadeusza Kowalskiego z Katedry Konkurencyjności Międzynarodowej Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu o „Stanie i perspektywach gospodarki Polski”. Autorska diagnoza dra S. Junkera jednoznacznie potwierdziła korzystny rozwój koniunktury gospodarczej w Niemczech, zwłaszcza na tle innych państw Unii Europejskiej (UE). Głównym czynnikiem pozostaje stabilna sytuacja na rynku pracy, co z kolei jest efektem tzw. reformy *Harza*. Przez wiele środowisk uważana jest ona za najlepszą reformę rynku pracy, jaka kiedykolwiek miała miejsce w tym kraju. Jej głównym celem było zmniejszenia bezrobocia i zmiana systemu opieki społecznej. Nie ulega wątpliwości, że gospodarka niemiecka znalazła się również wśród beneficjentów globalnego wzrostu, a deprecjacja euro dodatkowo korzystnie wpłynęła na jej potencjał eksportowy. Podkreślić jednak należy dokonującą się reorientację struktury eksportu, zwłaszcza stopniowy spadek popytu państw azjatyckich. Referent zwrócił uwagę, iż niskie ceny ropy naftowej na międzynarodowym rynku przyczyniły się do wzrostu konsumpcji, ale sytuację tę należy traktować jako przejściową. Nadto, należy oczekiwać, iż część oszczędności zgromadzonych przez gospodarstwa domowe już w niedalekiej przyszłości nie będzie absorbowana na rynku wewnętrznym, ale lokowana na międzynarodowym. Widocznym ostrzegawczym sygnałem dla gospodarki niemieckiej jest także skłonność do inwestycji przedsiębiorstw z krajów wysoko rozwiniętych nie w przedsiębiorstwa krajowe (*intra*), ale poszukiwanie dogodnej lokalizacji w Europie Wschodniej lub Azji (*global*).

T. Kowalski – zajmujący się teorią polityki gospodarczej oraz instytucjonalnych i makroekonomicznych uwarunkowań konkurencji międzynarodowej, przedstawił historyczne osiągnięcia, stan i perspektywy gospodarki polskiej. Podkreślił, iż jedyny okres recesji po 1989 r. przypadł na lata 1990-1992, a rozwój gospodarczy odbywa się w otoczeniu globalizacji i przyspieszonego procesu integracji. Źródłem przewagi komparatywnej są głównie niższe koszty pracy, a przeciwieństwo głębokiej restrukturyzacji i dynamicznego rozwoju gospodarki pol-

skiej miał miejsce w latach włączenia Chin do gospodarki światowej, a to oznaczało znaczące zwiększenie podaży taniej siły roboczej.

Interesujące były rozważania prelegenta odnoszące się do wybranych kwestii, m.in. zasobów naturalnych, zasobów siły roboczej oraz kapitału intelektualnego. Podkreślił on, iż to kwestie demograficzne pozostają jednymi z najważniejszych dla rozwoju gospodarczego. Profesor wskazał na różne sposoby oceny wysokości płac w danym kraju, i tak. Liczone według parytetu siły nabywczej są w Polsce najwyższe w Europie. Tymczasem stawki płac *de facto* są cztery razy niższe niż w RFN, a te obowiązujące w tym państwie również nie należą do najwyższych, gdyż znacząco korzystniej kształtują się w Danii, czy też w Skandynawii. Dążąc do urealnienia wysokości płac należy odnieść się do wskaźników produktywności w Europie. Mówca podkreślił, że migracje ekonomiczne na kontynencie są pochodną stawek płac, a płace muszą odpowiadać produktywności gospodarki. Polskie gospodarstwa domowe charakteryzuje niska stopa oszczędności, co powoduje, iż niezwykle ważne dla finansów publicznych jest utrzymanie ich w dobrej kondycji.

T. Kowalski docenił również niezwykle istotną rolę, jaką odgrywa członkostwo Polski w UE i unijne wsparcie rozwoju gospodarczego. Za kluczowy problem polskiej gospodarki uznał niską stopę inwestycji (ok. 20%). Przy utrzymaniu tych wskaźników na niezmiennym poziomie w przyszłości trudno będzie zdynamizować wzrost gospodarczy. Przypomniał, że inwestycje są realizowane przede wszystkim przez sektor prywatny, stąd też tak ważne jest stworzenie przez państwo dobrych warunków dla jego rozwoju. Na uwagę zasługuje aktywność zagranicznych inwestorów, ich działania w znaczący bowiem sposób przyczyniły się do sukcesu eksportowego Polski. W bardzo korzystny sposób zmieniła się również jego struktura towarowa. Szczególną uwagę zwraca rozwój handlu wewnątrzgałęziowego Polski.

Gdyby pokusić się o podsumowanie okresu transformacji ustrojowej i gospodarczej w Polsce, to generalna uwaga zawiera się w stwierdzeniu, iż w 1990 r. Polskę dzielił ogromny dystans w stosunku do państw wysoko rozwiniętych, a po 25 latach zmniejszył się on w stosunku do wszystkich konkurentów, co pozostaje docenianą miarą sukcesu gospodarczego. Również do podobnie pozytywnych wniosków można dojść odwołując się do wskaźników konkurencyjności. Znacząco polepszyła się pozycja Polski w różnego rodzaju rankingach. Wzrost PKB *per capita* był jednym z najwyższych wśród państw przechodzących transformację. Jest on tym bardziej zauważalny, iż wskaźnik ten u jej początku jednym z najniższych. Za „transformacyjne” niepowodzenie uznać należy niski wskaźnik dzietności. W konkluzji T. Kowalski podkreślił, iż mamy do czynienia z gospodarką zrównoważoną, ale bez pola manewru jeżeli chodzi o realizację polityki fiskalnej.

Interesujące uwagi przedstawił T. Kowalski w trakcie dyskusji, jaka wywiązała się po wystąpieniach prelegentów. Zwrócił uwagę, że polska gospodarka ma wyraźne cechy gospodarki dwupoziomowej. Jednakże tylko firmy pierwszego poziomu, czy też sektora, cechuje wysoka konkurencyjność i ona także znajduje potwierdzenie na rynku międzynarodowym. Wskazał również na niekorzystną z tego punktu widzenia konstrukcję zamówień publiczne i zasady ich realizacji. Rozstrzygające kryterium ceny niszczy innowacyjność, i to zarówno producenta, jak i sprzedawcy. Opracowując nowe zasady odwołać się należy do sprawdzonych wzorów, m.in. realizowanych od lat w Niemczech. Interesujące rozważania dotyczyły również wykorzystania przez kapitał nadwyżki siły roboczej na globalnym rynku, co w efekcie pozwala na uzyskanie ponadprzeciętnego zwrotu z kapitału. To potrafili wykorzystać niemieccy przedsiębiorcy. W ożywionej dyskusji wzięł również udział m.in. prof. dr hab. Waclaw Jarmołowicz – eksponując kwestię ograniczonego manewru umożliwiającego zwiększenie wydatków socjalnych. Jego zdaniem w Polsce występuje szybszy wzrost produktywności i wydajności pracy od wzrostu płac.

Uczestnicy pierwszego panelu, prowadzonego przez prof. dra hab. Macieja Żukowskiego z Katedry Pracy i Polityki Społecznej Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu skoncentrowali się na określeniu tendencji rozwojowych na niemieckim i polskim rynku pracy. Panelistami byli prof. dr. Lutz Bellmann¹ z norymberskiego *Institut für Arbeitsmarkt- und Berufsforschung der Bundesagentur für Arbeit (IAB)*, prof. dr hab. Eugeniusz Kwiatkowski² z Katedry Makroekonomii Uniwersytetu Łódzkiego oraz prof. dr hab. Tomasz Budnikowski³ z Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

L. Bellmann przedstawił w swoim wystąpieniu „Dyskusję o (nad)akademizacji w Niemczech”. Stało się ono podstawą do spojrzenia na rynek pracy w kontekście struktury kształcenia w Niemczech i popytu na poszczególne jego formy. Podkreślił, iż ilość i jakość kapitału ludzkiego są szczególnie istotne dla państw ubogich w surowce, takich jak m.in. Niemcy i Polska. Rozważania upoważniły do stwierdzenia, iż obserwuje się rosnące zainteresowanie pracodawców osobami o wykształceniu zawodowym, jednak od kilku już lat wzrasta liczba studiujących (obecnie ok. 2,8 mln) i jest ich znacząco więcej od osób zdobywających wiedzę w szkołach zawodowych. Te ostatnie w tradycji niemieckiej ulokowane są głównie w szkołach przyfabrycznych, pozwalających absolwentom połączyć wiedzę teoretyczną z nauką zawodu. Główną przyczynę zmiany w strukturze kształcenia referent upatrywał w sytuacji pracobiorców na rynku pracy. Absolwenci wyższych uczelni uzyskują znacznie lepsze zarobki. Nadto, dzięki *Harz IV* znacząco spadło również w tym segmencie bezrobocie i to bardziej, niż wśród osób legitymujących się jedynie wykształceniem zawodowym. Oczekuje się, że również w przyszłości właśnie wśród akademików stopa bezrobocia będzie kształtowała się na niskim poziomie. Trafność tej prognozy zależy od wielu czynników, w tym także od pogłębienia naszej wiedzy o skutkach rewolucji cyfrowej.

Nie ulega jednak wątpliwości, iż Niemcy pilnie potrzebują wykwalifikowanych pracowników, coraz bowiem większym problemem dla wielu firm staje się obsadzenie miejsc nauki zawodu. Szacuje się, że co trzecie przygotowane miejsce pozostaje wolne, co nie stwarza dobrych perspektyw rozwojowych dla gospodarki niemieckiej, zwłaszcza w nowych krajach federacji. Zdaniem profesora jest to także problem dla uchodźców, którzy znajdują zatrudnienie na stanowiskach niewykwalifikowanych, a nie wysoko wykwalifikowanych. Referent zwrócił uwagę na rolę, jaką w przyszłości odegrają na rynku pracy zawody związane z opieką medyczną, czy też nad starszymi osobami. Podobne wnioski odnośnie do przyszłego deficytu fachowców potwierdzają również badania międzynarodowe, m.in. firmowane przez *Conference Board* (wrzesień 2014 r.). Wynika z nich, iż spośród 32 państw będących przedmiotem analizy to właśnie w Niemczech występuje najwyższe ryzyko tego zjawiska. Znacząco lepiej oceniana jest sytuacja w krajach konkurujących z Niemcami, np. w USA.

E. Kwiatkowski w swoim wystąpieniu skoncentrował się na kluczowych wyzwaniach i ocenie działań podejmowanych na rzecz rozwoju rynku pracy w Polsce. Za najważniejsze uznał konsekwencje utrzymującej się w Polsce niskiej stopy zatrudnienia (61,7%), która jest znacząco niższa od średniej dla UE28 (64,9%). Jest ona szczególnie niska w grupie osób młodych (15-24) i starszych (55-64), co ma i będzie miało w przyszłości niekorzystne konse-

¹ Badacz ekonomiki rynku pracy, ze szczególnym uwzględnieniem struktury wynagrodzeń i dynamiki rozwoju zatrudnienia, kształcenia zawodowego oraz zatrudnienia starszych wiekowo grup pracobiorców.

² Zainteresowania naukowe E. Kwiatkowskiego dotyczą współczesnej teorii ekonomii, ekonomii rynku pracy oraz bezrobocia.

³ Główne obszary zainteresowań naukowych T. Budnikowskiego koncentrują się wokół rynku pracy w Polsce i na świecie, gospodarki Niemiec oraz katolickiej nauki społecznej.

kwencje, także dla systemu emerytalnego. Charakterystyczną cechą polskiego rynku pracy jest również utrzymująca się niska stopa bezrobocia (ok. 9%), jednakże w niektórych grupach, w tym zwłaszcza osób bez wykształcenia i starszych (55-64 lata) kształtuje się ona na wyższym poziomie. Profesor podkreślił, że polskie bezrobocie ma charakter bezrobocia naturalnego, tj. niewrażliwego na zmiany cyklu koniunkturalnego. Oznacza to, że część osób trwale pozostaje w grupie społecznie wykluczonych. W Polsce występuje również bezrobocie silnie zróżnicowanie regionalne i to o stagnacyjnym charakterze.

Mając na uwadze przedstawioną diagnozę, należy pamiętać, iż z konieczności wyeksponowano w niej jedynie najważniejsze elementy, ale i te pozwalają na sformułowanie wyzwań stojących przed decydentami. Po pierwsze, konieczna jest segmentacja rynku pracy, uwzględniająca różne formy zatrudnienia. Mówca przypomniał, iż w Polsce w 2014 r. udział samozatrudnionych wśród ogółu zatrudnionych wyniósł aż 21,3%, w porównaniu z 15,6% w UE. Mamy do czynienia z dwiema podstawowymi formami zatrudnienia i to o daleko idącym zróżnicowaniu. Z jednej strony stabilne zatrudnienie, silnie prawnie chronione i z drugiej, mało stabilne o nieznacznej lub żadnej ochronie. W Polsce występuje również najwyższy wskaźnik wśród państw UE (średnio 14,0%) osób zatrudnionych na czas określony (28,3%). Niezwykle ważne dla kształtowania się rynku pracy są skutki emigracji zarobkowej. Jest to *de facto brain drain*, gdzie zdecydowanie dominują osoby młode, legitymujące się wyższym wykształceniem. Szacuje się, iż w 2014 r. poza granicami kraju mieszkało już 2,3 mln Polaków. Wielu z nich nigdy nie powróci, a transfery dewiz do kraju są coraz mniejsze. Niepokojące są również wyniki badań prowadzonych wśród młodzieży, w których już co piąta, a prawdopodobnie w najbliższym czasie – co czwarta osoba przyznaje, że myśli o wyjeździe.

W tej złożonej sytuacji na rynku pracy wymagane są aktywne programy redukujące bezrobocie naturalne, niestety przeznaczane są na ich realizację niewystarczające środki finansowe. Profesor postulował oddzielenie kwestii zasiłków wypłacanych bezrobotnym od ich ubezpieczenia. Należy także podjąć działania na rzecz zmniejszenia istniejących różnic w prawnej ochronie pracobiorcy korzystającego z różnych form umowy o pracę oraz ujednoczenia opodatkowania i składek płaconych z tytułu ubezpieczenia społecznego.

Interesującymi uwagami odnośnie do polskiego i niemieckiego rynku pracy podzielił się z zebranymi T. Budnikowski w wystąpieniu zatytułowanym „Jak pracują Niemcy i Polacy w XXI w.” Prowadzone badania potwierdzają zróżnicowaną sytuację na rynku pracy. Uwagę zwraca dynamika tempa wzrostu gospodarczego w Polsce, zwłaszcza korzystne zmiany, jakie wystąpiły po 2004 r., tj. po przystąpieniu Polski do UE w PKB *per capita* w stosunku do innych państw członkowskich, w tym i Niemiec. Następuje jednak niepokojący spadek aktywności zawodowej Polaków. W efekcie kształtuje się on na jednym z najniższych poziomów wśród państw członkowskich UE i osiąga niekorzystne wielkości również w stosunku do średniej OECD. Rosnąca przeciętna długość życia zbliża się w Polsce do poziomu niemieckiego, jednakże przy znacząco niższej aktywności zawodowej. Polki przechodzą o ok. 1,6 lat wcześniej niż Niemki na emeryturę, a Polacy i Polki znacząco wcześniej w stosunku do Amerykanów czy Koreańczyków. W konsekwencji problemem staje się stosunkowo niewielka liczba lat pracowanych przed przejściem na emeryturę (31,5 w stosunku do np. 40,1 w Szwecji), przy jednoczesnym wydłużeniu taryfowego czasu pracy, który jest jednym z najwyższych w Europie. Nałożenie się tych zjawisk stwarza wyjątkowo niekorzystne perspektywy dla emerytów w Polsce. O ile w odniesieniu do Niemiec szansą są, czy też mogą być zarówno masowo napływający uchodźcy i to pomimo iż 60% z nich nie posiada wykształcenia, jak i stopniowa rezygnacja z wcześniejszych emerytur. Niestety w Polsce w najbliższych latach będziemy mieli do czynienia zarówno z kształtującym się na niskim poziomie współczynniku zastępowalności,

jak i negatywnych skutkach polityki państwa prowadzonej w kwestii przyjmowania uchodźców. Napływający ze Wschodu i podejmujący pracę w Polsce jedynie w niewielkim stopniu rekompensują utrzymującą się emigrację Polaków na Zachód, a politycy planują wcześniejsze emerytury.

Przedstawione referaty i komentarze dały asumpt uczestnikom konferencji do podzielenia się komentarzami i uwagami. Skupiono się przede wszystkim na zmianach zachodzących w podejściu do pracy w Polsce, a zwłaszcza wzrastającym etosie pracy. W. Jarmolowicz wskazał na rolę „godnego zatrudnienia” i kwestii akceptacji w Niemczech dla płacy minimalnej. Zwrócił się także do panelistów z pytaniem, czy ich zdaniem zasadne byłyby administracyjne środki ograniczające dostęp do studiów wyższych.

W odpowiedzi prof. L. Bellman wspominał o zaskakującej reakcji w Niemczech na wprowadzoną ustawowo płacę minimalną. Wielu uważało, iż rozwiązanie to przyczyni się do wzrostu bezrobocia, a tymczasem przeprowadzone badania dowodzą, że wiele firm i to zwłaszcza we Wschodnich Niemczech odczuło skutki tej regulacji, ale nie doprowadziła ona do jego wzrostu. Tego rodzaju badania warto jednak powtórzyć za dwa lub trzy lata.

Zdaniem E. Kwiatkowskiego kwestia ograniczenia w przyszłości liczby absolwentów jest oczywiście dyskusyjna, jednakże ten tok rozumowania nie jest zasadny. Znacznie lepiej jest skierować do szkół większą liczbę nauczycieli. Nawiązując do pytania o poszukiwanie równowagi pomiędzy ochroną pracobiorcy występującą w różnych formach zatrudnienia profesor stwierdził, iż najważniejsze byłoby zmniejszenie różnic pomiędzy różnymi formami zatrudnienia, a dla pracodawcy również korzystna będzie większa elastyczność w ich kształtowaniu.

Panel II, moderowany przez prof. dr. hab. Józefa Olszyńskiego z Zakładu Badań nad Gospodarką Niemiecką Instytutu Gospodarki Światowej Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie poświęcony był „Stosunkom zewnętrznym RFN”.

Prof. dr hab. Jürgen Wandel lektor Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej (DAAD) oraz profesor ekonomii politycznej w Polsko-Niemieckim Forum Akademickim i Instytucie Gospodarki Światowej Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie skupił się na „Roli Niemiec w trakcie kryzysu strefy euro”. Nawiązał do publikacji medialnych, zwłaszcza tych, które oceniały ją negatywnie, czy wręcz eksponowały arogancką postawę Niemiec. Skrajnym postulatem było opuszczenie przez ten kraj strefy euro (Bloomberg). Publikowane w Niemczech opinie odwoływały się najczęściej do wyników badań ankietowych. Krytyka dotyczyła przede wszystkim wysokiej nadwyżki uzyskiwanej przez ten kraj w bilansie płatniczym, utrudniającej sanację dotkniętych kryzysem gospodarek. Kwestia ta poruszana była także przez państwa pozaunijne, m.in. podczas szczytu G20. Po drugie, wynikała także z braku zgody Niemiec na podejmowanie działań zmierzających do redukcji długu i nieugiętego stanowiska w kwestii poczynienia daleko idących oszczędności przez państwa Europy Południowej, zwłaszcza Grecji. Pomocna w przedstawieniu i rozwiązaniu tego problemu badawczego była dla profesora klasyczna teoria koniunktury i pieniądza szkoły austriackiej (m.in. dorobek F. A. von Hayek, L. von Mises, czy też J. Huerta de Soto).

Przystąpienie do strefy euro oznaczało dla wielu państw i przedsiębiorców możliwość korzystania z taniego finansowania, co z kolei spowodowało m.in. ogromny boom budowlany w Hiszpanii. „Niska” cenę pieniądza należy uznać za wyzwoliciela kryzysu, a niskie oprocentowanie nie sprzyjało oszczędzaniu. Profesor uznał, iż prawdziwym problemem jest w tej sytuacji „spolityzowany system pieniężny”. Jest on konsekwencją fatalnego aliansu państwa, banku centralnego oraz banków komercyjnych i prowadzi do sytuacji, w której możemy mówić o „sprywatyzowaniu zysków i socjalizacji strat”.

Czy Niemcy odnieśli zysk z przystąpienia do strefy euro? To kolejne pytanie sformułowane przez prelegenta. Zdaniem profesora, jest to kwesta niepodlegająca dyskusji. Była i jest to sytuacja korzystna dla niemieckich eksporterów. Wzrosła nadwyżka w bilansie płatniczym Niemiec i można nawet powiedzieć, że stanowi ona odwrotność bilansu krajów dotkniętych kryzysem. Należy jednak pamiętać, że głównym czynnikiem kształtującym to zjawisko jest eksport kapitału netto. Oczywiście decydujące jest, w jaki sposób środki te są wykorzystane, czy na zakup nieruchomości, czy też na realizację celów produkcyjnych. Źródłem znaczącej części nadwyżki w bilansie handlowym jest wysoce dodatnie saldo wymiany handlowej z państwami spoza ugrupowania. Teoria ekonomii nie dostarcza jednak interpretacji korzystnej wysokości nadwyżki bilansu płatniczego.

Należy podkreślić, iż beneficjentami wprowadzenia euro były jednak kraje znajdujące się obecnie w kryzysie. Stało się tak dzięki kształtującej się na niskim poziomie stopie procentowej i to zjawisko znajduje odzwierciedlenie w postulatach tzw. szkoły austriackiej. Polityka niskich stóp procentowych prowadziła do pogłębienia kryzysu oraz stopniowego osłabienia euro. Ta sytuacja była jednak, zdaniem profesora, korzystna dla Niemiec.

Przedmiotem ocen krytycznych pozostaje polityka niskich płac realizowana w Niemczech w porównaniu z wieloma innymi państwami UE. Relatywnie niskie płace sprawiły, że niemieckie towary stały się jeszcze bardziej konkurencyjne. Prof. J. Wandel potwierdził wprawdzie nie tak wysoką dynamikę wzrostu wynagrodzeń, ale zauważył, że o ich wysokości nie decyduje przecież państwo. Poza tym o konkurencyjności eksportu decyduje wiele innych czynników, m.in. jakość towarów i świadczonych usług oraz serwis. Nie należy również zapominać, że niemiecki eksport odnosił znaczące korzyści ze zwiększonego popytu w krajach pozaeuropejskich, co w efekcie spowodowało nawet zmiany w jego strukturze geograficznej.

Otwarte pozostaje kolejne pytanie, czy Niemcy miały i mają znaczący wpływ na kształt polityki i programów ratunkowych? W znacznej mierze zależą one od decyzji Europejskiego Banku Centralnego, czy też kształtu podpisanego w 2012 r. paktu fiskalnego i Unii Bankowej. W żadnej instytucji, czy też obszarze Niemcy nie mają głosu decydującego, a w niektórych dysponują zaledwie jednym głosem (np. w EBC zasada *one country one vote*). Niestety wiele z podejmowanych działań jest problematycznych, m.in. polityka niskich stóp procentowych banku centralnego tworzy załazek kolejnego kryzysu. Trudno w tej sytuacji ocenić rolę jaką odegrały Niemcy. Można jednak odwołać się do dorobku teoretycznego, ale i tu mamy do czynienia ze zróżnicowanymi zaleceniami. Wobec tego profesor skonstatował, iż Niemcy prezentują się jako pragmatycy w podejmowanych działaniach ratunkowych. Jako właściwe należy uznać inicjatywy „oszczędnościowe”, jak i reformy strukturalne. Problematyczny jest natomiast brak „odpolitycznienia” systemu pieniężnego i centralizacja polityki gospodarczej. Podsumowując, J. Wandel odniósł się krytycznie do cytowanych ocen prasowych o europejskiej roli Niemiec.

Dr hab. Marta Götz⁴ z Instytutu Zachodniego w Poznaniu w swoim referacie podjęła interesującą, chociaż rzadko poruszaną kwestię polityki Niemiec w stosunku do napływających do tego kraju bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ). RFN pozostaje co prawda eksporterem netto kapitału, ale również dla wielu inwestorów jest miejscem atrakcyjnej jego lokalizacji. Zagadnienie to zasługuje na szczególną uwagę zwłaszcza w okresie pokryzysowym, w kontekście postanowień traktatu lizbońskiego i pracach nad wspólną polityką inwestycyjną oraz negocjacji umowy handlowej pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Unią Europejską (TIPP), czy też wzrastających inwestycji chińskich w Europie. Zdaniem prelegentki warto podkreślić, iż można obserwować daleko idącą konwergencję, np. zmniejsza się różnica pomiędzy napływającymi do Niemiec BIZ w relacji do PKB a średnią unijną.

⁴ Zainteresowania badawcze M. Götz koncentrują się wokół klastrów wiedzy, narodowych i regionalnych systemów innowacji, zagranicznych inwestycji bezpośrednich.

Niedostatek materiału analitycznego skłania badacza do skupienia się jedynie na oszacowaniu atrakcyjności inwestycyjnej Niemiec, dokonanego na podstawie różnorodnych rankingów. Należy zwrócić uwagę na m.in. na Indeks *OECD* restrykcyjności regulacyjnej wobec napływających BIZ (*FDI Regulatory Restrictiveness Index*), który dla Niemiec ukształtował się na poziomie 0,023 i jest to dziewiąty najlepszy wynik. W niektórych obszarach Niemcy nie okazują się jednak aż tak interesujący, np. wskaźnik wprowadzania reform (*OECD Reform Responsiveness Index*) jest piątym, najgorszym w Europie (0,273) i oznacza niską implementację reform rekomendowanych przez *OECD*.

Konkludując M. Götz zastrzegła, iż analiza dotychczas uzyskanych danych nie upoważnia do sformułowania jednoznacznej oceny sytuacji. Uzyskane wyniki mogą jednak sugerować, iż mamy do czynienia z intensyfikacją wewnętrznych inwestycji. Można również postawić pytanie, czy na uzyskane wyniki wpływ mają błędne dane wyjściowe, niewłaściwa operacjonalizacja polityki czy duża wrażliwość na zakres zmiennych. Czy też możemy mówić o faktycznym odwołaniu od modelu eksportu kapitału i kroku w kierunku wzrostu inwestycji w Niemczech? W ten sposób znalazłby odzwierciedlenie ostatni etap na ścieżce rozwoju inwestycyjnego (*Investment Development Path*), J. H. Dunninga.

Z kolei prof. nadzw. dr hab. Ilona Romiszewska⁵ z Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu podjęła temat „Chiny i Rosja a gospodarka niemiecka”. Główne pytanie badawcze dotyczyło wrażliwości gospodarki niemieckiej na niekorzystną sytuację w obu tych państwach, co wpływa zwłaszcza na eksport Niemiec i w konsekwencji także na sytuację firm i branż eksportujących. Uwagi te odnosiły się do państw, które w 2014 r. miały 13% w strukturze globalnego importu Niemiec i eksportu na poziomie 10%. Jednocześnie w stosunku do obu krajów Niemcy odnotowują najwyższe ujemne saldo wymiany handlowej. Wielkości te wskazują na znaczącą dla wielu niemieckich producentów rolę dostaw na te rynki. Osłabienie tempa wzrostu gospodarczego i to w obu państwach, a zwłaszcza drastyczne zmniejszenie popytu w Rosji spowodowane m.in. wzrostem kursu euro w stosunku do rubla i nałożonymi sankcjami wpłynąć musiały w zasadniczy sposób na wielkość importu. Oczekuje się znaczącego spadku wymiany handlowej za 2015 r. i w latach następnych, nastąpi również dalsze zmniejszenie bezpośrednich inwestycji niemieckich w Rosji oraz trwał będzie dalszy spadek i tak już niewielkiego zaangażowania niemieckich banków w tym kraju. *Management* niemieckich firm z niepokojem obserwuje także rozwój sytuacji w Chinach, która będzie miała znacznie poważniejszy wpływ na produkcję w Niemczech, a może nawet osłabić tempo wzrostu gospodarczego. Te niekorzystne dla eksporterów zmiany z niepokojem obserwowane są przez niemiecką kadrę kierowniczą, która co prawda w znacznej swej części poparła sankcje nałożone na Rosję, ale jednocześnie docenia potencjał tego rynku. Dążenie do utrzymania rynku zbytu powoduje również widoczną presję na polityków.

Najbardziej wyrazistym wątkiem dyskusji kończącej konferencję pozostały kwestie korzyści wynikających ze wspólnej waluty. Zdaniem m.in. przedstawiciela *DIW*, co najmniej powściągliwie należy ocenić korzyści dla gospodarstw domowych – te słabiej uposażone z pewnością nie znajdują się w gronie beneficjentów wspólnej waluty. Nie do podważenia jest jednak zainteresowanie słabym euro przez eksporterów niemieckich.

Ilona Romiszewska

⁵ Zainteresowania badawcze I. Romiszewskiej koncentrują się wokół bankowości międzynarodowej, ze szczególnym uwzględnieniem internacjonalizacji banków niemieckich, polsko-niemieckich i chińsko-niemieckich stosunków gospodarczych.